

Anna Sikora  <https://orcid.org/0000-0003-4178-4115>

sikora.ann@gmail.com

Uniwersytet SWPS

Pusty tron władzy, czyli o dylematach władzy ludu w demokracjach

Jedną z najbardziej popularnych definicji demokracji są słowa Abrahama Lincolna z mowy gettysburskiej: „rządy ludu, dla ludu, przez lud sprawowane”¹. Nie jest to całościowa definicja demokracji, ale z całą pewnością oddaje ducha ustroju, w którym to mityczny tron władzy oddany jest w ręce kilkumilionowego suwerena. W ostatnich latach politycy coraz częściej odwołują się do woli suwerena jako do motywatora podejmowania decyzji. W artykule zostanie podniesiona kwestia wątpliwości kryjących się za zasadą reprezentacji – naczelną zasadą demokracji. To właśnie dzięki reprezentantom lud sprawuje władzę w państwach demokratycznych. Celem artykułu jest ich przeanalizowanie oraz rozważenie, czy całkowite „rządy ludu, dla ludu, przez lud sprawowane” są możliwe do wprowadzenia we współczesnych państwach demokratycznych.

Władza ludu, czyli kogo?

Pierwsza wątpliwość dotycząca „władzy ludu” wynika z możliwych interpretacji, czym jest *lud*. Giovanni Sartori twierdzi, że istnieje sześć możliwych interpretacji. Pierwsza jest najbardziej intuicyjna i oznacza dosłownie wszystkich. W warunkach demokracji jest to niemożliwe do spełnienia. Zawsze będzie istnieć grupa wykluczonych, chociażby z powodu wieku. Druga oznaczałaby bliżej nieokreśloną dużą część lub bardzo wielu ludzi. Takie sformułowanie wymagałoby każdorazowego tłumaczenia, ilu osób potrzeba do uznania *wielu* za grupę wystarczającą do określenia ich mianem ludu. Trzecia opcja jest całkowicie niedemokratyczna, ponieważ utożsamia lud z klasą niższą. Kolejna interpre-

¹ A. Lincoln, *Przemowa gettysburska*, 19 listopada 1863, <https://www.fold3.com/image/4346725>.

tacja również nie sprzyja budowaniu demokracji, gdyż zakłada, że *demos* to zbiorowość, jednak pojmowana nie jako suma jednostek, ale pewna ograniczona całość. W imię tej całości prawa jednostek mogą być podważane. Prowadzi to do autorytaryzmu. Piąta i szоста możliwość rozumie lud jako większą część całości. W piątej jest wyrażona poprzez zasadę absolutnej większości, natomiast w szóstej poprzez większość ograniczoną². Dopiero ostatnie wyjaśnienie pozwala na uznanie *ludu* za społeczeństwo żyjące w ramach państwa demokratycznego. Dlatego *władza ludu* w warunkach współczesnej demokracji oznacza: rządy większości nad mniejszością z zachowaniem praw mniejszości³.

Tak zdefiniowany lud nie może sprawować władzy samodzielnie. „Sprawowanie suwerennej władzy przez naród na zasadzie reprezentacji politycznej, czyli w formie demokracji przedstawicielskiej, sprowadza się w głównej mierze do tego, że wszelkie decyzje o istotnym znaczeniu dla państwa podejmowane są w imieniu suwerena (narodu) przez jego najwyższy organ przedstawicielski (parlament) złożony z reprezentantów (posłów oraz senatorów) wyłonionych z woli narodu w drodze demokratycznej procedury wyborczej”⁴. Oznacza to, że naczelną zasadą demokracji jest reprezentacja, której źródłem władzy jest wola większości. Z zastrzeżeniem, że nie wolno naruszać praw mniejszości. Władza ludu w demokracjach musi więc być ograniczana.

Idea reprezentacji

Istotą reprezentacji jest właśnie bardzo szerokie zaufanie do drugiego człowieka. W tym sensie jest to jedna z najbardziej ryzykownych form zaufania⁵, gdyż jednostka bądź grupa osób powierza swoje interesy innym. Hannah Pitkin wyróżnia cztery typy reprezentacji. Reprezentacja formalna odnosi się do statusu reprezentanta jako osoby, która otrzymała upoważnienie do występowania w imieniu innych osób oraz jego odpowiedzialności. Reprezentacja symboliczna wiąże się z symboliką aktu. Trzeci rodzaj – reprezentacja deskryptywna – zwraca uwagę na reprezentatywność osoby reprezentanta przed reprezentowanymi. Ostatni rodzaj polega na działaniu i nosi nazwę reprezentacji rzeczywistej⁶. Kluczem do zrozumienia reprezentacji politycznej jest właśnie działanie w celu osiągnięcia wspólnego dobra. Koncepcja reprezentacji jest obarczona kilkoma wątpliwościami, które rzutują na pytanie: Kto formalnie zajmuje tron władzy w demokracjach?

Reprezentować dosłownie znaczy działać w czyimś imieniu. W monarchiach tradycyjnych źródłem władzy był Bóg. Autorytet władcy jest wertykalny, ponieważ pochodzi od Boga, a nie od ludu. Monarcha nawet absolutny nie jest samowładcą, ale jedynie (lub aż) sługą prawa Bożego. „Monarchia to świat prawa obiektywnego, który nie ma w swojej

² G. Sartori, *Teoria demokracji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 38–42.

³ Tamże, s. 41.

⁴ S. Bożyk, *Partie polityczne a Sejm RP*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006, s. 11.

⁵ P. Sztompka, *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2016.

⁶ H.F. Pitkin, *The Concept of Representation*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1967, s. 38–143.

zasadzie niczego «ludzkiego», który wyklucza samowolę»⁷. Mityczny tron władzy w takim ujęciu należy do Boga, a w jego imieniu zasiada na nim wybrany przez Stwórcę namiestnik. Idea współczesnej reprezentacji jest próbą przełożenia tej koncepcji na zwierzchność ludu. Współczesna idea reprezentacji opiera się na banalnym stwierdzeniu, że lud potrzebuje swoich namiestników, którzy będą sprawować władzę w ich imieniu. Władza natomiast potrzebuje ludu, który będzie uwiarygodniał jej rządy. W przypadku monarchii tradycyjnych tym uwiarygodnieniem był ceremoniał, w którym biskup namaszcza nowego monarchę. Zasada legitymizacji władzy wymaga udziału społeczeństwa w procesie wyznaczania rządzących. To chroni elity polityczne przed zarzutem uzurpacji. Jak zaznacza Andrzej Waśkiewicz, potrzeba posiadania audytorium różni reprezentację współczesną od średniowiecznej⁸. Bóg z uwagi na swoje atrybuty nie potrzebował namiestnika na ziemi. To władcy wykorzystywali go do legitymizowania swoich rządów. Współcześnie legitymizacja władzy kryje w sobie kolejną wątpliwość dotyczącą reprezentacji. „Za sprawą instytucji reprezentacji lud staje się więc rządzonymi ludźmi [...]»⁹. Jak dowodził już Jean-Jacques Rousseau, w dziedzinie politycznej reprezentowanie oznacza sprawowanie nad kimś władzy. Kwintesencją nowożytnej reprezentacji jest zatem to, że naród wybiera osoby, które będą nim rządzić. Reprezentanci nie ponoszą realnej odpowiedzialności przed ludem¹⁰. Mimo to sprawują władzę nad nim i w jego imieniu. Brakuje trzeciej strony zdolnej do wymuszania właściwego sprawowania swojej funkcji. Reprezentacja nie gwarantuje więc jakości sprawowanych rządów.

Suwerenność ludu?

Nie tylko legitymizacja budzi wątpliwości dotyczące współczesnej reprezentacji. Również kwestia suwerenności znacząco różni współczesną władzę suwerena od tego postrzeganego w sposób tradycyjny. Jak powiedziano, nominalnym suwerenem zawsze jest naród. Faktyczny mandat sprawują władze wybierane w wyborach. W demokratycznym systemie politycznym obowiązuje zasada wolnego mandatu. Jest to przeciwieństwo mandatu imperatywnego, w którym reprezentant jest przedstawicielem jedynie ludności, która go wybrała¹¹. Posiadając mandat powiązany z okręgiem wyborczym, posłowie i senatorowie są prawnie związani ze swoimi wyborcami, a także mogą być przez nich odwołani. Wyklucza to uzależnienie reprezentantów od grupy wyborców. Dzięki temu mogą (a nawet niekiedy powinni) głosować niezgodnie z wolą wyborców, ale dla ich dobra. Dlatego suwerenność narodu jest jedynie formalna i kończy się w momencie wyboru władz.

⁷ J. Barbey, *Légitimité et légalité*, „Feuille d'Information Légitimiste” 1993, nr 112/113, s. 2.

⁸ A. Waśkiewicz, *Paradoksy idei reprezentacji politycznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 274.

⁹ Tamże, s. 274.

¹⁰ Zob. J. Gastil, *By Popular Demand. Revitalizing Representative Democracy through Deliberative Elections*, University of California Press, Berkley–Los Angeles–London 2000, s. 32–67.

¹¹ K. Gajewski, *Odpowiedzialność posłów i senatorów na tle zasady wolnego mandatu*, Wolters Kluwer, Warszawa 2009, s. 28–38.

Ponadto w wyjątkowych sytuacjach rządzący mogą zawiesić tę relację – rządzący mogą użyć przemocy wobec ludu. Powoduje to dwojakie konsekwencje: po pierwsze, czy rządzący mogą podejmować decyzje wbrew woli większości dla dobra wspólnego oraz czy i w jakich sytuacjach władza może wykorzystywać przemoc bezpośrednią wobec obywateli. W przypadku suwerenności ludu zwłaszcza ta druga kwestia wywołuje kontrowersje. Konstytucje dokładnie opisują sytuacje, w których rządzący mogą wykorzystać siłowe rozwiązania wobec ludu. Nie wszystkie wydarzenia można łatwo sklasyfikować. Jak rozróżnić, czy władza działa dla dobra ogółu (w celu przywrócenia porządku), a nie dla utrzymania własnej pozycji? Zwłaszcza gdy demokracja dopuszcza nieposłuszeństwo obywatelskie jako formę kontroli nad rządem¹². Według Benjamin Constant obroną przed nadużyciami władzy miała być komunikacja na linii reprezentant–lud¹³. I to nie tylko poprzez wybory, ale głównie poprzez petycje, protesty, publikację oraz kontrolę mediów. Pierre Rosanvallon nazwał to demokracją negatywną¹⁴. Kultura polityczna polegająca na demokracji negatywnej opiera się na braku zaufania do delegatów (polityków), którzy uprawiają politykę opartą na resentymencie i kontestacji dotychczasowych zasad. Również Alexis de Tocqueville uważał, że samo wprowadzenie instytucji reprezentacji nie rozwiąże problemu dążenia rządzących do zawłaszczania władzy. Wręcz przeciwnie, dla niego podstawą demokracji był społeczny wymiar ustroju, a nie jego instytucje¹⁵. Zgodnie z zasadami reprezentacji władza w określonych sytuacjach może więc przemocą przywrócić porządek, jednocześnie lud może wypowiedzieć posłuszeństwo władzy.

Jak pogodzić interesy wszystkich?

Kolejny problem, jaki napotykamy przy rozważaniu idei rządów ludu, związany jest z odmiennymi interesami. Zadaniem rządu jest realizacja programu i działanie na rzecz ludu. Jednocześnie opozycja powinna ograniczać władzę i utrudniać w celu ochrony mniejszości. Jest to jednak utopia, gdyż każda partia dąży do maksymalizacji swojego poparcia, co może się wiązać z lekceważeniem woli mniejszości. Jak zauważył John Stuart Mill, reprezentanci nie są reprezentantami ludzi, ale jednostek geograficznych: „Nie widzę, dlaczego [...] ludzie mający różne interesy i inne uczucia, o które im bardziej chodzi aniżeli o interesy geograficzne, mieliby być ograniczeni do tych interesów jako jedynej zasady ich politycznej klasyfikacji”¹⁶. Połączenie tych trzech lojalności (wobec systemu, wyborców oraz regionu) pozostaje niezmiernie trudne.

Powyższe wątpliwości reprezentacji opierały się na przekonaniu, że władza działa dla dobra wspólnego rządzących. Czym ono jest? Zgodnie z teorią demokracji jest to wola

¹² Zob. H. Arendt, *Nieposłuszeństwo obywatelskie*, [w:] tejsze, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998.

¹³ B. Constant, *Zasady polityki mające zastosowanie do wszystkich rządów*, Fundacja Res Publica im. H. Krzeczakowskiego, Warszawa 2008, s. 289.

¹⁴ D. Runciman, M. Brito Vieira, *Reprezentacja*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2011, s. 65.

¹⁵ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, s. 644.

¹⁶ J.S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1995, s. 146.

większości, a nie jej reprezentantów lub innych osób roszczących sobie prawo mówienia w imieniu ludu. Jacek Raciborski wyróżnia cztery kategorie postulatów wysuwanych przez lud. Do pierwszej grupy należą oczekiwania socjalne – zapewnienia opieki zdrowotnej, dostępu do mieszkań czy świadczeń dla bezrobotnych. Druga grupa dotyczy szeroko pojętej kontroli rynków oraz zaangażowania w gospodarkę. Zgodnie z tymi postulatami ludzie chcą, by państwo angażowało się na przykład w ratowanie zakładów przemysłowych. Trzecia grupa odnosi się do działań mających na celu konsolidację społeczeństwa. Ostatnia grupa wiąże się z zapewnieniem pełnej partycypacji obywateli w życie państwa. Każde z tych żądań wobec państwa jest popierane przez różny odsetek obywateli. Największe, około 90-procentowe poparcie, dotyczy pierwszej oraz drugiej grupy, najmniejsze, około 70-procentowe, dotyczy czwartej¹⁷. Jednocześnie najważniejszym zobowiązaniem państwa wobec obywateli pozostaje konieczność zapewnienia bezpieczeństwa i porządku. Dlatego rozważając kwestie „wspólnego dobra obywateli”, należy pamiętać, że to właśnie reprezentanci podejmują decyzje, czy i jak wsłuchiwać się w głos obywateli. Najczęściej politycy uważają, że poprzez wybór ich partii wyborcy akceptują realizację ich wizji polityczno-społecznej.

Prowadzi to do przekonania, że posłowie powinni kierować się zarówno wolą ludu, jak i wspólnym dobrem. Niekiedy są to dwie przeciwstawne idee. Rodzi się pytanie, czy posłowie stanowią elitę intelektualną społeczeństwa, czy są jedynie biernym wykonawcą woli narodu. Jeżeli posłowie są wykonawcą woli suwerena, a więc społeczeństwa, wówczas demokracja oznaczałaby rządy większości nad mniejszością. Jeśli uznać posłów i rząd za elity intelektualne, kluczowe staje się dobro narodu, a nie większości. Rozwiązuje to dylemat lojalności, co jednocześnie oznacza możliwość każdorazowego rozstrzygnięcia, kto ma rację – wyborcy czy partia (a może nikt). Takim rozumowaniem kierowali się twórcy demokracji. Prowadzi to do innych problemów demokracji. Po pierwsze, deputowani nie muszą trzymać się instrukcji, co powoduje, że wybrany przez obywateli program niekoniecznie jest realizowany. J.S. Mill uważał, że nie jest to sprzeczne z zasadami demokracji, gdyż reprezentanci w takim wypadku powinni wytłumaczyć i uzasadnić swoje osądy, a przez to przekonać elektorat. Podkreślał tym samym edukacyjną rolę parlamentu. Posłowie jako intelektualna elita powinni przekonywać ludzi i tłumaczyć im, co jest dobre dla całego państwa¹⁸. Z tego wynika drugi problem demokracji, który zauważał również Mill. Otóż nie istnieją wyraźne dowody, iż wyborcy kierują się racjonalnością i spośród kandydatów wybierają takiego, którego uważają za lepszego od siebie. Wręcz przeciwnie: często o wyborze kandydata decydują inne kwestie, takie jak: identyfikacja partyjna, kampania wyborcza czy ideologia¹⁹.

¹⁷ J. Raciborski, *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*, PWN, Warszawa 2011, s. 266–270.

¹⁸ J.S. Mill, dz. cyt., s. 203.

¹⁹ K. Korzeniowski, *Psychospołeczne uwarunkowania zachowań wyborczych*, [w:] K. Skarżyńska (red.), *Psychologia polityczna*, Zysk i S-ka, Poznań 1999, s. 199–215.

Rola partii politycznych

To prowadzi do ostatniej wątpliwości reprezentacji. Jest to instytucja zawłaszczona przez partie polityczne. Według A. de Tocqueville'a demokracja jest realizowana poprzez stowarzyszenia i organizacje. Instytucje sprawujące władzę nie są jedynymi przedstawicielami zdolnymi reprezentować interes społeczny (choć z całą pewnością odgrywają dominującą rolę). Wola ludu może być kreowana poprzez stowarzyszenia czy organizacje, z którymi elity muszą się liczyć. Konieczność istnienia takich form aktywności obywatelskiej obnaża ostatni słaby punkt reprezentacji. System nie może włączyć i wyartykułować żądań wszystkich grup społecznych. Co więcej, decyzje podejmowane są przez grupy najbardziej aktywnych obywateli (którzy działają w ramach systemu partyjnego lub poprzez stowarzyszenia). Demokracja nie ma zdolności do reprezentowania interesów pasywnych obywateli – nawet jeżeli stanowią oni większość. Może to powodować niezadowolenie czy rozczarowanie demokracją. Jedynym sposobem, by system poprawnie „działał”, jest chęć partii do agregowania interesów jak najszerzych grup obywateli – nawet jeżeli pozostają oni pasywni.

Max Weber zauważył, że paradoksalnie struktura reprezentacji, oparta na przekonaniu o wyższości intelektualnej reprezentantów, podziale geograficznym oraz nieograniczona na podstawie kasusów majątkowych czy etnicznych, spowodowała, iż polityka stała się bardziej zbiurokratyzowana, zmechanizowana oraz powodowana partykularnymi interesami partii. Dzięki temu partie stały się efektywniejsze i lepiej mogły wyrażać wolę obywateli. Machiny partyjne umożliwiły takim przywódcom, jak Abraham Lincoln dojście do władzy. Aparat partyjny stał się tym samym ważniejszy od poszczególnych osób. Demokracje nie są już walką pomiędzy różnymi kandydatami na posłów, ale potyczką partii, w której są poszczególni ludzie. Pretendenci zarazem czerpią zaufanie z faktu bycia członkiem danej formacji, ale również mogą wpływać na prestiż całej formacji. Wraz z rozwojem parlamentaryzmu partie zaczęły postrzegać siebie jako jedynego reprezentanta społecznych interesów. Już nie poszczególni ludzie, ale partie stały się uosobieniem reprezentacji interesów obywateli. Formalnie to nie one są nośnikami reprezentacji, ale konkretne osoby wskazane w procesie wyborczym!

Coraz mniej woli ludu

Od czasów pierwszych demokracji społeczeństwo zmieniło się w niewyobrażalny sposób. Współczesny wyborca to osoba, która dostęp do informacji zyskuje za pomocą smartfona, którego zawsze ma przy sobie. Rozwój technologii wytwarza coraz więcej obszarów, które nie podlegają ochronie instytucji. W ostatnich latach sporo kontrowersji narosło wokół działalności służb specjalnych. Wielu obserwatorów zastanawia się, jak bardzo fakt, że służby ingerują w prywatność obywateli (nawet jeżeli robią to w celu ochrony większości), jest zgodny z duchem demokracji²⁰. Kontrola dokonywana przez

²⁰ M.in. I. Krastew, *Demokracja nieufnych. Eseje polityczne*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 49–54.

odpowiednich ministrów oraz komisje parlamentarne uważana jest za niewystarczającą, gdyż odbywa się bez nadzoru społecznego. Fakt, że społeczeństwa w coraz mniejszym stopniu ufają reprezentantom i instytucjom, tylko pogłębia dylemat dotyczący służb. Możliwości technologiczne sprawiają, że to, co kilka lat temu wydawało się dziedziną science-fiction, staje się rzeczywistością. Drugim problemem jest działalność mediów, określanych mianem czwartej władzy. Problemem mediów w demokracji jest brak kontroli nad nimi, zwłaszcza że społeczeństwo coraz częściej czerpie informacje z internetu (blogów, forów internetowych etc.). „[...] ludzie często nie są niedoinformowani na temat danej polityki, [...] ale celowo wprowadzani w błąd, są dezinformowani. Ludzie posiadają błędne informacje, ale są jednocześnie pewni, iż są one prawdziwe niezależnie od wskazówek płynących z otoczenia, że tak nie jest. Zatem problemem, przynajmniej w odniesieniu do postaw na temat polityki, nie jest to, że ludziom po prostu brakuje informacji, ale to, że trzymają się mocno błędnych informacji i używają ich do tworzenia swoich preferencji”²¹. Badacze podkreślają, że współcześnie ludziom łatwiej niż kiedykolwiek żyć w „komorach pogłosowych”²² i dopuszczać do siebie tylko takie informacje, które korelują z ich światopoglądem²³. Mimo tych argumentów demokracja nadal potrzebuje współistnienia rządów i wyborców.

Oddajmy ludowi władzę!

Na fali roszczeń o urealnienie władzy ludu coraz większą siłą stają się ruchy populistyczne. Popularność ruchów populistycznych obudziła demony nacjonalizmu, demagogii, oportunistu czy komunizmu. Jednak w debacie politologicznej i socjologicznej pojawia się coraz więcej głosów mówiących, że ruchy antyelitarne mogą przysłużyć się demokracji. Celem populistów jest powrót do prawdziwej demokracji. Nawołują oni do marzenia o prawdziwej demokracji. Oferują odbudowanie wspólnoty i dumę z przynależności do niej. Jednocześnie twierdzą, że jedyny konflikt społeczny przebiega na linii lud–elity. Tym samym rozłamy socjopolityczne i konflikty schodzą na dalszy plan.

Siłą populistów jest ich zdolność wsłuchiwanie się w ludzkie emocje. Widzą to, czego inne partie nie dostrzegają: lęki, rozczarowanie, frustracje. Przedstawiają siebie jako jedyne organizacje zdolne do zmiany liberalnego dyskursu. Ruchy te mają stanowić odnowę polityki i państwa. Co istotne, upraszczają świat i sprawiają, że staje się on zrozumiały dla odbiorcy. Niestety obraz ten jest znacząco uproszczony. Wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej nie naprawi służby zdrowia, nie podniesie emerytur ani nie zmieni rynku pracy, jak obiecywali eurosceptycy. Populizm odwołuje się do mitu złotego wieku, w którym to, co było kiedyś, jest lepsze, ładniejsze i prostsze. Jednak demokracja, o jakiej mówią populiści, nigdy nie istniała. Zawsze był to system oparty na reprezentacji, a lud

²¹ J.H. Kuklinski, P.J. Quirky, *Misinformation and the currency of democratic citizenship*, “Journal of Politics” 2000, 62(3), s. 792.

²² R. Markowski, M. Cześniak, M. Kotnarowski, *Demokracja, gospodarka, polityka. Perspektywa polskiego wyborcy*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2015, s. 57.

²³ Tamże, s. 57.

nie sprawował prawdziwej władzy. Na kanwie gniewu, straconej nadziei i spadającego zaufania do elit nie dziwi wzrost znaczenia populistów, którzy oferują ludziom nierealny powrót do ery sprzed globalizacji, niewyobrażalny wzrost gospodarczy czy bogate rozdawnictwo.

„Skoro odbywają się wybory i istnieje wolna prasa, można dany system nazwać demokracją. Zbyt wielu obserwatorów, posługujących się minimalistyczną definicją demokracji, ma tylko tyle do powiedzenia. Jeżeli jednak pojmujemy demokrację jako coś więcej niż same zasady proceduralne, jako „inkluzywny” system [...] – gdzie wszyscy obywatele są prawowitymi członkami wspólnoty, a ludzie pracy włączeni są w system gospodarczy – dzisiejsza Polska jest systemem mało demokratycznym. Przy nawracającej tendencji do wykluczenia przeciwników ze wspólnoty oraz systematycznej erozji społecznych praw ludzi pracy postkomunistyczna Polska nigdy nie była szczególnie liberalna ani szczególnie inkluzywna”²⁴. Konieczność dostosowania się polityków do medialnej rzeczywistości sprawia, że polityka staje się coraz bardziej bieżąca i zunifikowana. Wymiana rządu najczęściej nie powoduje zmiany polityki. Rodzi to przekonanie, że partie polityczne różnią jedynie personalne spory, a nie faktyczne wizje polityki.

Dla populistów zmiana oznacza personalne rozszady, dopuszczenie do systemu „świeżej krwi”, ludzi z nowymi pomysłami, ideałami. Jednak nie jest to reforma ustroju, a raczej wybieg marketingowy. „Rozwiewanie wyborczych złudzeń nie musi oznaczać wyznawania spiskowej teorii dziejów. Nie musi też być obnażaniem cynizmu i pokazywaniem «prawdziwego oblicza» polityków zabiegających o poparcie mas za pomocą manipulacji. Ukryte mechanizmy nie muszą czemuś służyć. Mogą być niezamierzonym efektem naiwności ustawodawców, którzy – choć kierowali się szlachetnymi pobudkami – nie zauważyli, że wypuszczają z butelki dzina partykularyzmu i małostkowości. [...] nasze polityczne piekielko jest wybrukowane właśnie takimi dobrymi chęciami. Rozwiązania o jasnych i czytelnych założeniach stworzyły ponury labirynt interesów – tych osobistych i instytucjonalnych. Każdy angażujący się w politykę, choćby sam był przepełniony idealizmem, wychodzi z tego labiryntu odmieniony”²⁵. Dla przeciwników populistów problemem jest tabloidyżacja współczesnej polityki.

Demokracja to faktycznie władza ludu?

Idea reprezentacji od początku budziła zastrzeżenia. Przez wielu była i jest traktowana raczej jako zło konieczne, a nie ideał demokracji. A. Waśkiewicz w książce *Paradoksy idei reprezentacji politycznej* pisze „[...] logika demokracji i logika reprezentacji nie przystają do siebie w pełni. Nawet jeżeli współczesna demokracja nie może mieć charakteru innego niż przedstawicielski, to reprezentacja [...] nie sprzyja bynajmniej jej „demokratyzacji”; jeśli jej nie zatrzymuje, to przynajmniej spowalnia. Z perspektywy hiperdemokratycznej

²⁴ D. Ost, *Kłęska „Solidarności”*. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2007, s. 380.

²⁵ J. Flis, *Złudzenia wyboru. Społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 7.

trudno zatem reprezentację wychwalać, można się z nią pogodzić jako ze złem nieuniknionym²⁶. Wszystkie powyższe wątpliwości mogłyby prowadzić do wniosku, że tron władzy w demokracjach jest pusty, gdyby nie fakt, że twórcom systemu zależało na tym, by faktyczna władza była sprawowana przez lud.

Federaliści uważali, że źródłem niepowodzenia każdego z systemów byli ludzie – zarówno ci sprawujący władzę, jak i zwykli obywatele. Za Thomasem Hobbesem i Johnem Locke'em uważali, że człowiek z natury jest zły i egoistyczny. „Każda władza deprawuje, a władza absolutna deprawuje absolutnie²⁷. Dlatego rządy republikańskie²⁸ musiały być odporne na czynnik ludzki. Ktokolwiek *zasiada na tronie* (monarcha, rząd czy nawet całe społeczeństwo), musi być kontrolowany. „To może być zbyt wielka pokusa dla ludzkiej słabości, skłonnej skorzystać z danej jej władzy²⁹. Rozwiązaniem okazały się procedury prawne i instytucje państwa prawa, które opierają się na rozdzieleniu władzy pomiędzy różnych ludzi oraz instytucje, tak aby wzajemnie się kontrolowały, a także ograniczały swoją władzę. Podstawą myśli liberalnych demokratów jest stała i niesłabnąca nieufność w stosunku do ludzi. Wyraża to David Hume w słowach: „Pisarze polityczni, powołując jakikolwiek system władzy, tworząc system kontroli i instytucji czuwających nad przestrzeganiem konstytucji, uczynili swą maksymą to, że każdy człowiek musi być traktowany jak ewentualny niegodziwiec, którego działaniem kieruje jedynie korzyść własna³⁰. Społeczeństwo jako całość sprawuje władzę zwierzchnią, ale jego władztwo „[...] powinno kończyć się wraz z przyjęciem konstytucji³¹. Ludzie jako naród nie mogą działać, dyskutować i rozwiązywać problemów wspólnie.

Do kogo należy władza w demokracjach?

Podstawą koncepcji demokracji opracowanej przez ojców demokracji – Monteskiusza, Jamesa Madisona, Thomasa Jeffersona czy innych twórców koncepcji demokracji jest założenie, iż ludźmi kieruje „[...] miłość do władzy i miłość do pieniądza³². Podobnie jak u Arystotelesa celem ustroju jest stworzenie takiej koncepcji, która nie ulegnie degradacji. Idealna demokracja według Madisona i innych federalistów to system, który najlepiej zabezpiecza wolność przed tyranią. Zatem nie jest to system, który najlepiej wyraża wolę ludu³³. Demokracja madisonowska opiera się na przekonaniu, że władzę należy rozdzielić pomiędzy różne instytucje i ludzi, z jednoczesnym zachowaniem zwierzchniej roli społeczeństwa, sprawowanej za pomocą cyklicznych wyborów. 51. list federalistów

²⁶ A. Waśkiewicz, dz. cyt., s. 13.

²⁷ Lord Acton (John Emerich Edward Dalberg-Acton), *Letter to Bishop Mandell Creighton*, 1887.

²⁸ Federaliści uważali się właśnie za republikanów, a nie demokratów.

²⁹ R. Hardin, *Zaufanie*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2009, s. 147.

³⁰ Tamże, s. 146.

³¹ Tamże, s. 148.

³² Wypowiedź B. Franklina podczas konwencji konstytucyjnej, za: R.A. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2012, s. 8.

³³ W 63. liście federalistów J. Madison stwierdził, że zadaniem rządu nie jest artykułowanie potrzeb wyborców, ale wprowadzanie niepopularnego prawa dla dobra ogółu. J. Madison, *Federalist No. 63. The Senate Continued*, http://www.gutenberg.org/files/1404/1404-h/1404-h.htm#link2H_4_0063 [dostęp: 23.04.2019].

stwierdza: „Ambicję należy przeciwstawiać ambicji”³⁴. Odzwierciedla to podział władzy zaproponowany przez Monteskiusza, który zakłada wzajemne kontrolowanie się wszystkich trzech władz: ustawodawczej, wykonawczej i sędowniczej. Obecnie wszystkie państwa dążą do uwzględnienia w swoich systemach trójpodziału władzy. Prócz tyranii elit systemowi zagraża również tyrania większości. Podkreśla to William H. Riker, który uważa, że trójpodział władzy chroni system przed tyranią większości. Zdaniem badacza podział władz można rozumieć statycznie, wówczas oznacza on podział władzy na różne gałęzie, które współrządzą jednocześnie i wzajemnie się kontrolują. Drugim sposobem zrozumienia jest podział dynamiczny, a więc rozłożony w czasie. Cykliczne wybory zapobiegają utrzymaniu się jednej większości przez wiele kadencji³⁵. Oba podziały mają zapobiegać tyranii większości.

Drugim kluczowym mechanizmem są wybory. W.H. Riker podkreśla, że to wybory stanowią ochronę przed tyranią urzędników i polityków. „Podstawowym założeniem demokracji jest podejrzliwość wobec każdej władzy. Demokracja wymaga uzasadnienia wszelkiej władzy, którą *per se* uznaje się za podejrzaną”³⁶. Żaden rząd ani władca nie otrzymuje dożywotniej legitymizacji³⁷. Źródłem władzy jest wola społeczeństwa wyrażona w czasie cyklicznych, wolnych, równych, powszechnych i tajnych wyborów. Z wyborami połączony jest inny, nie mniej ważny, mechanizm zinstytucjonalizowanej nieufności. Każde państwo musi opierać się na pluralizmie politycznym. Demokracja nie może istnieć bez dyskusji, refleksji czy kompromisu. Istnienie wielu reprezentujących odmienne poglądy i konkurujących ze sobą partii jest warunkiem niezbędnym ustroju demokratycznego.

Kwintesencją trzeciego mechanizmu zinstytucjonalizowanej nieufności jest przekonanie, że zarówno ludzie władzy, jak i społeczeństwo są równi wobec prawa. Sądy w demokracjach liberalnych muszą być niezależne i niezawisłe. Innym przykładem mechanizmów nieufności jest administracja. Politycy kreują prawo, natomiast urzędnicy gwarantują, że jest ono wdrażane i stosowane.

Koncepcje Roberta A. Dahla czy W.H. Rikera nie zakładają, że demokracja jest systemem najlepiej realizującym „wolę ludu”. W tym ujęciu jest to urząd samoregulujący się i budujący zaufanie. Inaczej tę kwestię postrzega Sartori, dla którego kwintesencją demokracji jest jakość decyzji demokratycznych. Podstawą rozważań politologa są dwa kluczowe elementy, przekonujące, że demokracja jest ustrojem prowadzącym do dobrych rządów. Chad Walsh postrzega to jako kolejny element charakterystyczny dla utopii. Władcy mają być sprawiedliwi lub mają się nauczyć sprawiedliwości³⁸. Po pierwsze, postanowienia polityczne zawsze dotyczą społeczności, co oznacza, że mają charakter skolektywizowany. Celem ustaw jest działanie dla kogoś. Drugą cechą decyzji jest kolegialność ich podejmowania. Demokratyczne ciała decyzyjne składają się z wielu osób.

³⁴ Tamże.

³⁵ W.H. Riker, *Liberalism against Populism*, Freeman, San Francisco 1982, s. 10.

³⁶ P. Sztompka, dz. cyt., s. 346.

³⁷ Oczywiście można uznać, iż monarchie konstytucyjne są zaprzeczeniem tej zasady. Jednak współcześni monarchowie pełnią raczej reprezentacyjną rolę, nie posiadając faktycznej mocy sprawczej. Jednocześnie demokracja daje ludziom możliwość zmiany ustroju i „likwidacji monarchii”.

³⁸ Ch. Walsh, *From Utopia to Nightmare*, Harper, London 1962, s. 80.

Teoria G. Sartoriego zakłada istnienie innego rodzaju zaufania. W przypadku paradoksów demokracji celem ustroju było konstruowanie zaufania społecznego oraz do państwa i jego instytucji. Sartori podkreśla znaczenie zaufania do reprezentantów jako osób podejmujących kluczowe decyzje dla przyszłości grup społecznych. Pojawia się tutaj dwojakie ryzyko – po pierwsze, ustawy mogą nie odpowiadać „woli ludu”, a po drugie, mogą okazać się złe. Proces decyzyjny łączy się również z kosztami, które rosną wraz z wielkością ciał decyzyjnych. Innymi słowy – demokracja idealna to taka, która tak kreuje procedury, by minimalizowały ryzyko i koszty podjęcia decyzji.

Koncepcja G. Sartoriego odchodzi od tradycyjnego rozumienia polityki jako wojny na rzecz sposobu wypracowywania i realizowania wspólnych celów. Jednocześnie nie neguje istnienia konfliktów, ale widzi w nich pole do negocjacji i przetargów. W tym ujęciu demokracja to przede wszystkim droga do konsensusu i budowanie wokół niego szerokich koalicji.

Podsumowanie

„Rządy ludu, dla ludu, przez lud sprawowane”³⁹ – nie mogą stanowić definicji demokracji. Jest to raczej zabieg retoryczny czy marketingowy, który pozwala na tworzenie nowych populistycznych ugrupowań. Ojcom założycielom demokracji zależało na tym, by system włączał lud w proces rządzenia. Formalna wola ludu ogranicza się do uczestnictwa czynnego i biernego w ramach systemu. Nie może jednak oznaczać formalnego zasiadania ludu na tronie władzy lub uzurpowania sobie pełni władzy przez reprezentantów. To nie lud czy jego reprezentanci zajmują tron władzy. Zajmuje go prawo, gwarantujące demokrację, będącą niczym innym jak umową społeczną, która chroni społeczeństwa przed stanem natury. Wydaje się, że w XXI wieku bardziej niż kiedykolwiek fakt, że mityczny tron władzy zajmują procedury, a nie konkretni i namacalni ludzie, jest największą siłą systemu. Wiek XXI to czas, w którym ufamy systemom abstrakcyjnym przy jednoczesnym spadku wiary w „żywego człowieka”, dlatego mechanizmy proceduralne sprawiają, że pomimo wszystkich wątpliwości dotyczących reprezentacji jest i będzie ona najważniejszą zasadą demokracji.

Bibliografia

Arendt H., *Nieposłuszeństwo obywatelskie*, [w:] tejsze, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998.

Barbey J., *Légitimité et légalité*, „Feuille d'Information Légitimiste” 1993, nr 112/113.

Bożyk S., *Partie polityczne a Sejm RP*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006.

Constant B., *Zasady polityki mające zastosowanie do wszystkich rządów*, Fundacja Res Publica im. H. Krzeczковского, Warszawa 2008.

³⁹ A. Lincoln, dz. cyt.

- Dahl R.A., *Demokracja i jej krytycy*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2012.
- Flis J., *Złudzenia wyboru. Społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014.
- Gajewski K., *Odpowiedzialność posłów i senatorów na tle zasady wolnego mandatu*, Wolters Kluwer, Warszawa 2009.
- Gastil J., *By Popular Demand. Revitalizing Representative Democracy through Deliberative Elections*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 2000.
- Hardin R., *Zaufanie*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2009.
- Korzeniowski K., *Psychospołeczne uwarunkowania zachowań wyborczych*, [w:] K. Skarżyńska (red.), *Psychologia polityczna*, Zysk i S-ka, Poznań 1999.
- Krastew I., *Demokracja nieufnych. Eseje polityczne*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- Kuklinski J.H., Quirky P.J., *Misinformation and the currency of democratic citizenship*, “Journal of Politics” 2000, 62(3).
- Lincoln A., *Przemowa gettysburska*, 19 listopada 1863, <https://www.fold3.com/image/4346725> [dostęp: 16.03.2020].
- Lord Acton (John Emerich Edward Dalberg-Acton), *Letter to Bishop Mandell Creighton*, 1887.
- Madison J., *Federalist No. 63. The Senate Continued*, http://www.gutenberg.org/files/1404/1404-h/1404-h.htm#link2H_4_0063 [dostęp: 10.02.2020].
- Markowski R., Cześnik M., Kotnarowski M., *Demokracja, gospodarka, polityka. Perspektywa polskiego wyborcy*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2015.
- Mill J.S., *O rządzie reprezentatywnym. Poddanie kobiet*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1995.
- Ost D., *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2007.
- Pitkin H.F., *The Concept of Representation*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1967.
- Przemowa Gettysburska*, Wikiźródła, https://pl.wikisource.org/wiki/Przemowa_Gettysburska [dostęp: 16.03.2020].
- Raciborski J., *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*, PWN, Warszawa 2011.
- Riker W.H., *Liberalism against Populism*, Freeman, San Francisco 1982.
- Runciman D., Brito Vieira M., *Reprezentacja*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2011.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Sztompka P., *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2016.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976.
- Walsh Ch., *From Utopia to Nightmare*, Harper, London 1962.
- Waśkiewicz A., *Paradoksy idei reprezentacji politycznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.

Streszczenie

Pusty tron władzy, czyli o dylematach władzy ludu w demokracjach

W ostatnich latach politycy coraz częściej odwołują się do woli suwerena jako do motywatora podejmowania decyzji. W artykule została podniesiona kwestia wątpliwości kryjących się za zasadą reprezentacji – naczelną zasadą demokracji. To właśnie dzięki reprezentantom lud sprawuje władzę w państwach demokratycznych. I jak głoszą populiści, system trzeba zmienić, by przywrócić ludowi głos. Poruszono również kwestię realności takiego rozwiązania. Wybrani reprezentanci są jednocześnie podlegli ludowi i nim rządzą. Wywołuje to pytania o zakres władzy, jaką mają rządzący. Gdzie powinna kończyć się władza ludu oraz w jakich okolicznościach rządzący powinni wiedzieć lepiej niż *vox populi*? Zwłaszcza że współcześnie powstaje coraz więcej nisz, do których suwerenny lud nie ma dostępu.

Słowa kluczowe: reprezentacja, lud, demokracja

Summary

The empty throne of power: the dilemmas of peoples' authorities in a democratic system

During the last few years, politicians have increasingly referred to the will of 'the people' to justify their decisions. This article discusses the limits of the idea of representation, which is the main principle of democracy. In democratic countries 'the people' exercise their authority through representatives. According to populists, the democratic system needs to be changed to give voice to 'the people'. Elected representatives are both subordinate to 'the people' and govern them. This construction raises questions about the extent of power which representatives have. Where should the power of 'the people' end and in what circumstances should representatives know better than *vox populi*? Today there are many areas to which 'the people' have no access.

Keywords: representation, 'the people', democracy